**SCENARIUSZ SPEKTAKLU**

**TEATRZYK ZIELONA GĘŚ ZAPRASZA NA**

***REFLEKSJE EGZYSTENCJALNE***

*W głębi sceny chór ubrany na czarno w większości, kapelusze, białe twarze, siedzą w 4 rzędy. Wejście chóru Bohemians rapsody*

***Zaproszenie*: Meine Damen und Herren, Mesdames et messieurs, Ladies and Gentelmen**

**zapraszamy do najmniejszego teatrzyku świata**

1. ***Kabaret – Julka i Wiktoria+ balet: Ania, Kasia, Gosia, Teresa (siedzą na krzesłach, układ do muzyki na siedząco)***
2. *Teatrzyk Zielona gęś ma zaszczyt przedstawić sztukę starożytną „Żarłoczna Ewa”*

*Wąż – Ania wije się i przynosi jabłko na tacy*

*Ewa – Gosia śpi*

*Adam – Mateusz – czyta gazetę*

**Wąż**
*(podaje Ewie jabłko na tacy):* Ugryź i daj Adamowi

**Adam**
(ryczy): Daj ugryźć! Daj ugryźć!/gryza

**Ewa:**
(zjada całe jabłko) *bardzo się spieszy mlaska siorbie beka*

**Wąż**
*(przerażony)* I co teraz będzie?
**Adam:**
Niedobrze.

**CHór**

Cała Biblia na nic.

Muzyka O mammamija….

1. **Zapowiadający – Teatrzyk Zielona Gęś** *(chór skanduje* **XXL) ma zaszczyt przedstawić sztukę bardzo współczesną pt. „Miłość małżeńska”, czyli mision imposible**

*Małżonkowie z rocznym stażem małżeńskim*

**- Ach, wyrzuciłeś śmieci najdroższy?**

**- Oczywiście najdroższa, dla ciebie wszystko.**

*Małżonkowie z pięcioletnim stażem małżeńskim*

**- Karol, wyrzuciłeś w końcu te śmieci?**

**- Zaraz**

*Małżonkowie po dziesięciu latach wspólnego życia*

*Odgłosy meczu piłki nożnej, Sambor – mąż ogląda TV, Ola maluje się , a DAMY śpiewają* ***Damą być – Emilia, Wiktoria, Teresa, Ola***

Tak chciałabym, tak umiałabym
powiewną być niby dym.
Królewną być, złote kwiatki rwać,
i trenować nowe miny, i przed lustrem stać.
Tak bym chciała damą być,
ach, damą być, ach, damą być
l na wyspach bananowych
dyrdymały śnić.
O ho ho ho ho ho ho ho ho ho ho ho!
Nie mam serca do czekania,
do liczenia, do zbierania,
nie, mnie nie zrozumie pan
Nie mam głowy do posady,
do parady, do oglądy,
to zbyt opłakany stan!
Chcę swój szyk jak dama mieć,
jak dama mieć, jak dama mieć
i jak moja ciocia Jadzia
z wrażliwości mdleć!
Nie mam serca dla sieroty,
zgubionego wajdeloty,
nie, mnie nie zrozumie pan!

To nie mój styl z musztardówki pić
i z panem na wiarę żyć.
Wolałabym na stokrotkach spać
l trenować nowe miny, i przed lustrem stać.
Tak bym chciała damą być,
ach, damą być, ach, damą być
l na wyspach bananowych
bananówkę pić.
O ho ho ho ho !
Nie mam serca do pilności,
do piękności, do świętości,
to zbyt wyszukany stan!
Nie mam głowy do dyplomu,
do poziomu, zbiórki złomu,
nie, mnie nie zrozumie pan!
Damą być, ach, c'est si bon,
ach, c'est si bon, ach, c'est si bon,
tylko gdzie te, gdzie te damy,
gdzie te damy są?
Z kochasiem gdzieś
poszły w siną dal,
odfrunęły z królikami,
a głupiemu żal!

*OLA zbliża się do męża i pyta:*

**- Powiedz mi jak mnie kochasz.**

- Powiem.

**- Więc?**

- Kocham cię w słońcu. I przy blasku świec.

Kocham cię w kapeluszu i w berecie.

W wielkim wietrze na szosie, i na koncercie.

W bzach i w brzozach, i w malinach, i w klonach.

I gdy śpisz. I gdy pracujesz skupiona.

I gdy jajko roztłukujesz ładnie -

nawet wtedy, gdy ci łyżka spadnie.

**OLA: Iiiiiiii?**

W taksówce. I w samochodzie. Bez wyjątku.

I na końcu ulicy. I na początku.

I gdy włosy grzebieniem rozdzielisz.

W niebezpieczeństwie. I na karuzeli.

W morzu. W górach. W kaloszach. I boso.

Dzisiaj. Wczoraj. I jutro. Dniem i nocą.

I wiosną, kiedy jaskółka przylata.

**- A latem jak mnie kochasz?**

- Jak treść lata.

**- A jesienią, gdy chmurki i humorki?**

- Nawet wtedy, gdy gubisz parasolki.

**- A gdy zima posrebrzy ramy okien?**

- Zimą kocham cię jak wesoły ogień.

Blisko przy twoim sercu. Koło niego.

A za oknami śnieg. Wrony na śniegu.

**- Więc jestem dla ciebie jak wrona na śniegu?**

Nie, ty jesteś żona, ta jedyna i wymarzona.

Ale błagam teraz jest taka sprawa

Oglądam właśnie mecz Lecha i Legii Warszawa

Spłyń więc najmilsza, nie mówię złośliwie, ale tak wygląda życie

W realu

 Czyli prawdziwie.

Chór: *Lech Lech kolejorz x3 …..*

1. **Teatrzyk Zielona Gęś XXL ma zaszczyt przedstawić sztukę z życia nadwarciańskich inteligentów.**

**Występują Hamlet i kelnerka. Czas nieokreślony.**

**Hamlet**

Hohohoho (wita się z piękną dziewczyną)

**Być albo nie być**

Chór: *Oto jest pytanie***Hamlet**

Dzień dobhry, co pani phoponuje?

**Kelnerka**
Wszystko. *odpina broszkę i zdejmuje buty*
**Hamlet**
*stanowczo* Nie, nie, nie, te sprawy odłożymy do wtorku.
Pytam, co może być w sensie do picia?

**Kelnerka**
Aaaaa Kawa, herbata.

**Hamlet**
Wobec tego kawa. Nie. Herbata. Nie. Kawa. Nie. Herbata. Nie. A może jednak herbata? Nie. Kawa. Kawa Herbata. Herbata. Kawa. Kawa. Kawa. Kawa. pauza: Herbata!

**Kelnerka**
A może kawa?

**Chór**
Bierz kawę!!

**Hamlet**
A to coś pomoże?

**Chór**

Nie wiemy.

**Głos z chóru:** Ale może akcję ożywisz!

**Hamlet**Jak mogę ożywić coś co nie istnieje? Umieram na brak decyzji i skręt kiszek na zakręcie historycznym. Umieram, by ratować twoją cnotę niewieścią *(strzela sobie w łeb z rewolweru)*

**Chór**

Hamlet idiota, Hamlet idiota

*Przy wtórze Marsza żałobnego*

*Hamlet leży jak na katafalku a po trzecim okrzyku chóru pokazuje fuck*

*Chór śpiewa O mammamija …..*

1. ***Teatrzyk Zielona Gęś XXL ma zaszczyt przedstawić reklamę Towarzystwa Ubezpieczeniowego FUTURE. W roli głównej prof. Bączyński lub każdy inny ubezpieczony klient tego lub innego towarzystwa***

Prof. Bączyński wychodząc z domu:

- sprawdza gaz;

- chowa zapałki;

- zamyka szczelnie okna;

- opuszcza rolety;

- akwarium stawia na szafie;

- kota wpycha do szuflady;

- ostre przedmioty starannie układa w zmywarce;

- wyłącza telefon stacjonarny;

- wyłącza radio;

- wyłącza telewizor z prądu;

- wyłącza laptopa

- utylizuje dokumenty z wrażliwymi danymi w niszczarce;

- na wszelki wypadek gasi światła;

- włącza alarm;

- dziurkę od klucza zatyka ligniną;

- sprawdza żelazko

*ostrożnie wychodzi na miasto; wpada pod pędzącą z szybkością 100 km ciężarówkę z pijanym kierowcą*

*Znowu marsz żałobny. Wchodzi urzędnik towarzystwa FUTURE i zamyka scenę*

- Tylko na nas możesz liczyć w tym życiu. *FUTURE x4 w triadzie*

**Czymże jest życie?**

- tajemnicą

- przygodą

- opowieścią idioty pełną wrzasku i wściekłości, nic nie znaczącą

- życie to śmiertelna choroba przenoszona drogą płciową

 *Show must go on*

***TEATRZYK „ZIELONA GĘŚ” XXL ma zaszczyt przedstawić dramat z życia uzależnionych pt.

„W szponach kofeiny”***

 *Chór: czyli*

***„Straszne skutki niedozwolonej operacji”***

*Występują:

ROBERT, ROBERTOWA, SZARLATAN JAMAYKA*

***Scena I***

*ROBERT:
I love coffee. I love coffee. Kocham kawę. Pić.*

*ROBERTOWA:
Robercie, przestań żłopać tę ohydną kawę. Przecież wiesz, jak kawa okropnie szkodzi ci na serce.*

*ROBERT:
(z piekielnym błyskiem w oczach)
Na co?*

***Scena II***

*ROBERT:
Czy pan jest szarlatanem Jamayką?*

*SZARLATAN JAMAYKA:*Tak jest. Zmieniam płeć i wzrost. Uwłosiam. Odmładzam. Wykonuję cudy. Na życzenie unoszę się w powietrzu jako miss Ofelia w postaci metamorfozy. Specjalność zęby i serce.

*ROBERT:*Niech pan rypie.

*SZARLATAN JAMAYKA:*Co? Ząb?

*ROBERT:*Nie. Serce.

*SZARLATAN JAMAYKA:*Kto nie chce kochać, kto chce pić kawę,
niech wie, choć to brzmi jak bajka,
że leczy każdą sercową sprawę
sławny szarlatan Jamayka.

800 złotych proszę do skrzynki.
Dziękuję. Nóżki na łóżko.
Nożykiem ko-ko. Kozikiem ki-ki;
hopla, kochane serduszko!
*(usuwa serce Robertowi. Robert natychmiast idzie na kawę)*

***Scena III***

*ROBERTOWA:*Nareszcie wróciłeś, ukochany. Jest doskonała grochówka w stołówce.

*ROBERT:*Nigdy. I love coffee. Kawa. Teraz już kawa wyłącznie.

*ROBERTOWA:*Znowu kawa. Ty sobie do reszty zniszczysz serce, Robercie.

*ROBERT:*O, teraz już nie.

*ROBERTOWA:
(zauważa czarna czeluść w miejscu, gdzie Robert normalnie nosil wieczne pióro)*Wielkie nieba, jak ty dziwnie wyglądasz! Przysuń się do mnie. Pocałuj. Na Jowisza, zupełnie nie słyszę bicia twojego serca.

*ROBERT:*I nie usłyszysz więcej. Za skromne 800 złotych kazałem sobie serce usunąć. I teraz bez obawy o apopleksję będę dniem i nocą pił kawę. I love coffee. Pić. Pić.

*ROBERTOWA:
(podaje mu wiadro z kawa)*

*ROBERT:
(rozczarowany\*)*Kawa mi nie smakuje. Pocałunki odpycham. Okazuje się, że we wszystko trzeba wkładać serce. A teraz już serca nie mam. I dlatego też nie mogę kochać ani kawy, ani ciebie, Robertowo.

Czymże jest życie?
*(strzela sobie w łeb)*

*Głosy z chóru:*

*- tajemnicą*

*-niewiadomą*

*-przygodą*

*-opowieścią idioty – pełną wrzasku i wściekłości, nic nie znaczącą*

*Chór:* ***Życie to śmiertelna choroba przenoszona drogą płciową***

***Sierotka- idiotka***

*Emilia, Ola, Wiktoria przy fortepianie*

Isia ma tatusia,
Busia - mamusię,
Cicia - ciocię, Zosia - stryja,
ja jestem niczyja

We dnie sama,
w nocy sama,
ciemna brama,
wołam: - Mama!

Biedna sierotka,
maskotka, idiotka,
taty nie ma, mama w Kopenhadze,
cóż ja na to poradzę?

III
Raz mi się podobał pewien poeta,
co tak głośno recytował,
aż spadła roleta

rzekł mi: **(Karol)**

- Jest pani z portretu Goi,
lecz niech się pani,

 nic nie boi.

Nawet zajączki, nawet pajączki
lubię popieścić nóżki i rączki,
nawet o chłodzie, nawet o głodzie
wszystko się, proszę pani, kocha w przyrodzie.

więc niechże pani się w sobie przełamie,
mama w Kopenhadze, cóż to szkodzi mamie?
Będę dla ciebie gwiazdką i mlekiem,
byłaś dziewicą, będziesz człowiekiem.

Ja cię poprowadzę pewną drogą,
będą twoją wierną hulajnogą.
Na cóż ma zwiędnąć ta śliczna szyja,
po cóż, sierotko, masz skonać niczyja?
Zastąpię tobie mamę i stryja -

W ten sposób mnie natrajlował:

Biedną sierotkę,
maskotkę, idiotkę,
taty nie ma, mama w Kopenhadze,
cóż ja na to poradzę?

Wyszedł rano, bardzo wcześnie
a ja ciągle byłam jak we śnie...
Nagle - patrzę: nie ma - "Omega”,
a ze ściany ścienny (fiut!) zegar;
puszka z mięsem pod kredensem,
jedna płyta znakomita,
jedwab (dwa metry),
cztery swetry,
trzy rowery, cztery pullovery;
znikł medalion z taką konwalią,
szmaragd z Jawy, osiem kilo kawy,
jeszcze baleron wisiał na haku,
jeden Matejko i dwóch Kossaków,
i 2000 dolarów.

Biedna sierotka...

*CHÓR ŚPIEWA*

Patrz
Oto teatr, przyszedłeś, boś chciał,
Bo tu mądrzej lub chociaż zabawniej...
Bo wiadomo, kto gra,
Z kogo śmiech, nad kim łza
I że nic się nie stanie naprawdę...

Nam
Wolno rolę odegrać i wyjść,
Nie musimy zabierać jej w życie,
Mylić jawy i snu.
To jest teatr i tu
Kłamstwo swoje granice zna, bo...

Ten teatr
Ten tam, obok nas,
Nie zna granic patosu ni blagi.
Triumfuje Tartuffe
Oklaskuje, kto żyw
Nikt o królu nie krzyknie, że nagi.

Lecz
Co jest grane, czy dramat czy skecz.
Czy tragedia, czy farsa - któż zbada?
Wiemy, jak mało kto,
Że odróżnia je to,
W której chwili kurtyna,
Kurtyna opada, kurtyna opada...

Teatr
Uczy nas żyć,
Życie nas uczy udawać.
Teatr -
Wielka to sprawa.
Patrz, słuchaj,
Najlepiej - graj!